

Kronika Gostyńska

VIII. Jednodniówka Regionalna

Gostyń, dnia 26. grudnia 1929 r.

TREŚĆ: Decreta Sartorum (Crobensium) 1760 — Paweł Teodor Szulc. Poczet królów i starszych Bractwa Strzeleckiego w XVIII w. — Władysław Stachowski. Wierzenia ludu — Leon Nowak. X. Prusinowski o swych rodzinnych stronach — Włast. Zatarę Gostynia z dziedzicem w r. 1808 — Władysław Stachowski.

Paweł Teodor Szulc, naucz. gimn.

Decreta Sartorum (Crobensium) 1760.

W poprzednim nr. „Kroniki Gostyńskiej” podałem źródła do dziejów cechu krawieckiego w Krobi, następnie zarysowałem w najogólniejszej formie organizację tegoż cechu oraz wykazałem, że patronem bractwa był św. Gutman inaczej Homobonus. Kopalią wiadomości do dziejów wyżej wspomnianego cechu jest bezsprzecznie statut z r. 1724, którego kopję podałem in extenso. W pewnym związku z tym statutem pozostają „Decreta Sartorum 1760”. Taki bowiem napis widnieje na księdze dekretów krawców krobskich. Księga ta zawiera protokoły sądu brackiego od roku 1760 do roku 1810. Sąd bracki, w skład którego wchodziłi wszyscy majstrowie, był pierwszą instancją sądowniczą dla krawców krobskich. Do kompetencji tego sądu należały drobniejsze sprawy członków bractwa, w szczególności niewypełnianie punktów statutu, zakłócenie spokoju publicznego i mniejsze przestępstwa natury kryminalnej, przyczem, rzecz oczywista, najwięcej konfliktów mieli młodzi majstrowie, których przeważnie za urządzanie awantur pociągano do odpowiedzialności. Od wyroków sądu brackiego można było odwołać się do sądów wyższych, które w ówczesnym czasie w miastach były rada miejska wzgl. sąd wójtowski. W sprawach większej wagi wnosili krawcy krobscy apelację do kurji biskupiej w Poznaniu, ponieważ Krobia była miastem biskupim.

W niniejszym szkicu mam zamiar podać kilka najbardziej charakterystycznych wydarzeń z życia krawców krobskich z drugiej połowy XVIII i z początku XIX wieku na podstawie wspomnianej księgi dekretów.

W r. 1760 za cechmistrzostwa sławetnego pana Walentego Zwierzyckiego niemałe poruszenie wywołała w Krobi awantura, której sprawcami byli majstrowie krawieccy, Stanisław Bątkiewicz i Ignacy Mulczyński. Sprawa znalazła swój epilog przed sądem brackim. Wspomniani dwaj majstrowie oskarżeni byli o pobicie młynarczyków Wojciecha Gołasia i jego małżonki Agnieszki. W toku śledztwa stwierdzono, że „Ignacy Mulczyński, szukając nie- iako okazyi nietylko do zwady y roztyrków, lecz kłotni y bitew naszedł dom z wspomionym Stanisławem Bątkiewiczem, nocnym sposobem sławetnego Wojciecha Gołasia, w którym wielkie y nadspodziewane kłótnie, chałasy y bitwy z spokojnie y zgodnie cieszącymi się Młynarczykami zaczęli, dla których między stronami mających się roztyrkow zapomoc rozważenia zasiadłych pod wiekami mędyatorów szukać domu gospodarz musiał, a wtomolcie tym małżonka rzeczzonego sprawy aktora, rozrywając ich zkopy, niemały znak naręku uznała, od pochwyżenia zaiadłego przez Ignacego Mulczyńskiego, co rzetelniey pokazuje Woytowska obdukcya Roku niniejszym 1760 we wtorek miesopustny zapisana y okryślona, a gospodarz uyrzawszy swą małżonkę od niego poniewierającą jako opiewają świadkowie, kiim też dobrze y nalezycie oberwał oraz będąc w tumulcie niemałym podarł mu suknię, o czym rewizya w Xięgach woytowskich zapisana swiadczy, a napoparcie prawdy wspomniony Ignacy Mulczyński, biąc gospodarza, od zamachu kiim nadedzwiami wiszący obraz rozdarł...”

Oczywista, że awanturnicy bronili się zaciekle przed sądem. A więc główny sprawca tego zajścia Mulczyński tak prawił przed sądem brackim: „Wszyscy świadkowie są fałsiwi, gospodyniim anim w ręku moich miał, niezład cobym ia pobił, nim nani nie szarpał koszulki, anim tez nie zaczynał zwady, anim nie naszedł gospodarskiego domu, zlem po muzykanta przyszedł naszego własnego, zadnia ieszcze zgodzonego, anim Fryczeskiego nie bił, tylko przyszedłszy do Pana Gołasa stanąłem przed kapelą kazałem grac, a Krzyzostom Sikorski y Mikołay Gołasa stawił się przedemną mówiąc nie gry, a oni wyiawszy kii zapięcka zaraz mnie y Stanisława Bątkiewicza poczyli bić, tak ia wydarszy kii miałem go pod przodkiem, a gospodarz kroczywszy do mnie począł mnie bić, ai a broniąc się biłem go tez”. W dalszym ciągu uniewinniał się Mulczyński, mówiąc, że „ni gospodyni, ni gospodarza, ni nikogo nie bił bo wszyscy pouciekali nim tez zadney gospodarstwu nie uczynił szkody a lubo po kapele przyslismy nie bralismy iey, lecz tanczyc y weselic się chcielismy, a młynarczykowie, nam nie dopuścili, y nie my ale oni szukali okazyi, bo kiie przed dwiema

dniami niż ta akcja się miała na nas strugali“. Cała sprawa wyglądała tak, jakby to były porachunki osobiste, przyczem główna wina przypada na Mulczyńskiego i jego godnego towarzysza. Zresztą sąd bracki udowodnił im niezłicie winę i ukarał ich przykładnie grzywną.

Jest rzeczą znamionną, że awanturującymi się krawcami są zawsze ci sami. Niełatwym orzechem do zgryzienia był dla młodych majstrów punkt szesnasty statutu, który orzekał, że każdy młody majster, dopóki był bezzenny, dopóty płacić musiał za każdy rok beczkę piwa starszym majstrom. Był to więc pewnego rodzaju podatek kawalerski. Nazywano ten podatek poczesną, a przeważnie bykowem, podobnie jak w innych cechach np. w Kościanie*). W r. 1761 stała się rzecz niestychana w Krobi, ponieważ młodzi majstrowie targnęli się na ten niepopularny punkt szesnasty, nie chcąc płacić podatku. Na czele opozycji stanął Franciszek Niewitecki, a przy boku jego stanęli solidarnie wyżej wspomniani Stanisław Bątkiewicz i Ignacy Mulczyński, oraz inni młodzi majstrowie. Niewitecki „tego, który punkt ten podał do prawa głównym piakiem go był osądził y nawet po kilka razy w Bractwie twierdził, że punkt ten piak ziawił, z którego się y inni Panowie jako to Stanisław Bątkiewicz, Ignacy Mulczyński, Franciszek Mikołajczyk, Kazimierz Mikołajczyk, Mateusz Buiakiewicz, Jakób Wleklinski miarkując zadosyc też Punktowi temu czynić nie chcą, Bykowym poczesną te nazywając, z czego się sami wysmiewają, wołając ieden do drugiego, nam starszym majstrom na wzgardę, ohydę, kontempt y zniewagę: Dasz ty Bracie Bykowe? y to po przyległych miastach y miasteczkach ogłosili przez co Prawo oszkalowali, bo Punkt ten nie bykowe, ale poczesną starszym majstrom nakazuie, wszak nietylko w Bractwie Krawieckiem u nas w Krobi, ale y po innych okolicznych miastach y miasteczkach, tudziesz y roznych cechach punkt ten to iest poczesna roczna się obserwuie...“ Ale młodzi majstrowie nie na tem poprzestali, bo czytamy dalej, że „ieszcze refugiem i protekcyi u Przewielebnych Ichmościow Duchownych szukaia, chcąc przez złamanie Punktu, przedziurawic Prawo“. Zdaje się, że zatarg ten zlikwidowano w ten sposób, że zniesiono bykowe, bo nie czytamy w rachunkach późniejszych, że młodzi płacili ten podatek. Szesnasty punkt został jednak meljorowany**) w tym sensie, aby

*) Köhler: Dawne cechy str. 49.

**) Kronika Gostyńska Nr. VII. str. 7.

bezzenni majstrowie „zyjąc według stanu swego podziwie zadreiwie niepodlegali — gdyby zaś poslakowani byli w złym życiu na ten czas karani bydz powinni karą podług Excessu“. Jakoś w r. 1786 ukarano też przykładnie na tej podstawie Józefa Szumińskiego, „który popełnił excess gorszący inszych młodych“. Szumiński ukarany został na wosków funtów sześć i piwa pół beczki. Był to niewątpliwie występek na tle obyczajowem, za co cechy, a w szczególności cech krawiecki w Krobi, surowo karali majstrów dopuszczających się takich wybryków. Wyżej wspomniany Józef Szumiński i w inny sposób przysparzał kłopotów bractwu, mianowicie na jedną z sesyj zjawił się w stanie pijanym, przyczem zaszedł fakt gorszący, bowiem Szumiński „Bracwo przez nieostrożność (!) swoją ledwo do obmierzłości nie przyprowadził“. Przed sądem brackim bronił się Szumiński tem, że użył lekarstwa, a kiedy przyszedł na posiedzenie bractwa, „tak go słabość wzięła, iż musiał zwomitować“.

Niemniej awanturczyczego usposobienia był brat Józefa Szumińskiego, Jakób. Było to na piwie u sławetnego Walentego Zwierzycznego, gdzie Jakób Sz. naśmiewał się z niejakiego Kaspra Czwoydziańskiego, który rozmawiał z parobkiem od Paszyńskiego. Czwoydziański często powtarzał słowa: „pii bracie, y nas stanie, ia nikogo nie aprenduję ni krawcy ni szewcy“. Na to Jakób Szumiński „uderzył w stół szklenicą aż się ztukła y tak się szkaradnie szkaliczył w rękę, potym skaliczeniu związał sobie rękę Jakób Szumiński w hustkę swoją y usiadł, na ten czas przyszedł Józef brat Szumiński y trafił na te słowa iak mówił: ia nie aprenduję ni krawców ni szewców, tedy się odezwał: y my się nie złękniemy“. Po sprzeczce słownej doszło w końcu do regularnej bijatyki, której efektem były sińce i podarte kontusze. Sąd bracki orzekł „ieżeliby kiedykolwiek z nich ktory miał wszczynac y mocić się tedy niechybnie ukarany będzie funtami wosku dwadzieścia y pół beczek piwa kazdy zosobna“.

Cech krawiecki również regulował naukę uczniów i czeladników. W roku 1784 zaszedł wypadek, że „sławetny Matensz Buiakiewicz syna swojego Michała, niewyzwoliwszy go z nauki swojej konsztu krawieckiego zarekomendował za wyzwoleniem co się dziś jawnie okazało.“ Buiakiewicz oddał swego syna w naukę jako czeladnika do majstra krawieckiego Marcina Walewicza z Gostynia, który stwierdził, że Buiakiewicz nie wyzwolił swego syna i z tego powodu oskarżył go przed sądem brackim. Stwierdzono niezbitcie winę Buiakiewicza, który prawdopodobnie chciał uniknąć kosztów związanych z wyzwoleniem.

W roku 1809 „zaskarżył sławetny Pan Franciszek Boguszewicz, starszy krawiecki, uczciwego (sic!) Tadeusza Wojciechowskiego czeladnika, który mu wielkie pokrzywdzenie uczynił w zbożu to jest wiertel żyta w stodole ugarnął był y sam się dobrowolnie przyznał“. Oskarżony czeladnik zeznał „ze to żyto wziął w swoy miech y schował w sások na sprzedanie dla siebie“. Charakterystyczny jest wyrok sądu, który „decyduje... aby tu w bractwie ukarany został to jest Plagami Trzydziestu iako czeladnik, bo zeby nie był czeladnikiem tey professyi odesłany był by do Sądów Wyzszych, ale nie chcąc mu tamowac do procederu iego krawieckiego, karze go Bractwo, aby nie miał zarzutu“. W cechach panował zwyczaj, że chłostą karano tylko uczniów, a więc powyższy wypadek jest odosobniony. Sąd bracki postępował bądź co bądź po ojcowsku, bo uznał skruczę czeladnika, a nie chcąc mu złamać życia skazał go na trzydzieści plag, na które oskarżony czeladnik chętnie się zgodził, ponieważ w innym razie zajęłby się to kradzieżą sąd wójtowski.

Powyższa sprawa znalazła w następnym roku jeszcze powień oddźwięk, mianowicie niejaki młodociany Mateusz Szumiński naśmiewał się z Wojciechowskiego, „ze go kraykami*) w bractwie ukarali za występki, ale Szumiński tego nie widział tylko się dowiedział od kobiet“ Za bezpodstawne oskarżenie skazał go sąd na grzywnę.

W wieku XVIII, a nawet jeszcze wcześniej, ulegały cechy wewnętrznemu rozkładowi. Sesje składały się wszędzie z dwóch części, pierwsza poświęcona była sprawom organizacyjnym, zawodowym i społecznym, w drugiej części urządzano pogadankę swobodną, słowem przeznaczano ją na cele towarzyskie. Z biegiem czasu zaczynała ta druga część sesji, poświęcona celom towarzyskim, brać górę nad pierwszą i przekształcała się w regularną hulankę, o której jednak powiedzieć nie można, żeby była nieprzyzwoitą. Majstrowie raczyli się obficie piwem i zjadali niejedną „przystojną kolację“, które to smakołyki musieli dostarczać nowowstępujący majstrowie, czeladnicy i uczniowie. Również wszelkie kary uiszczano przeważnie w postaci piwa, na które zresztą szły też pieniądze ze skarbu brackiego, bo krawcy oblewali chętnie każdą okazję, nie wyłączając pogrzebów. Piwo ówczesne nie zawierało jednakże tyle alkoholu co dzisiaj, więc można było dużo wypić, żeby być nietrzeźwym. Mimo wszystko przestrzegano i tu bacznie przepisów statutowych. Majster An-

*) krajki sukienne.

toni Rosicki został ukarany za nieposłuszeństwo starszym, potem powinien „do ostatka w Bractwie dobyć, a ten nie zostawiwszy na swoje miejsce nikogo ani się nieopowiadawszy, napiwszy się dowoli z Bractwa odchodził, za które nieposłuszeństwo dopraszał się (cechmistrz) o ukaranie podług opisanego Punktu Prawa“. Nie wolno było przyprowadzać obcych na posiedzenia cechu, tak opiewał punkt 17 statutu. Nie przeszkadzało to Jakóbowi Szumińskiemu, że w styczniu roku 1810 „przez pozwolenia PP. Braci zaprosił żołnierzy na Trunk Bracki co się niegodziło“. Byli to prawdopodobnie żołnierze polscy Księstwa Warszawskiego, do którego Krobia też należała.



Władysław Stachowski.

Poczet królów i starszych Bractwa Strzeleckiego w XVIII w.

W uzupełnieniu poprzednich moich przyczynków do historii Bractwa Strzeleckiego w Gostyniu podaję poniżej królów i starszych tego bractwa. Zestawienie to niestety niekompletne. Mimo skrzętnych poszukiwań w księgach brackich nie udało się odszukać wszystkich, którzy piastowali godność króla wzgl. kierowali losami bractwa. Były przerwy, w których nie strzelano o godność królewską, były zawieruchy, które przeszkadzały w wyborze seniorów, była przez cały przeciąg lat pewna opieślność w prowadzeniu księgi. Tem też należy tłumaczyć niekompletność zestawienia.

Królowie :

Starsi :

1701.	Krystyn Gierłowski, Jan Zelenda
2.	Dobrogost Cytacki, Maciej Dąbrowicz
3.	Maciej Dąbrowicz, Bartłomiej Cytacki
4.	Kazimierz Kuflik, Maciej Fiołkowski
5.	Wawrzyn Piechocki, Tomasz Cytacki
6. Tomasz Cytacki	
7. Andrzej Podrębski	Stanisław Małecki, Bon. Cytacki

1708. Maciej Kaczkowski Bon. Cytacki, Andrzej Mokrzycki
1712. Maciej Kiśleski Kazimierz Kuflik, Karol Palewicz
 3. Kazimierz Kuflik Jan Nawrocki, Maciej Kaczkowski
 4. Dybułski czy Prądzyński Jan Nawrocki, Kazimierz Kuflik
1715. Tomasz Cytacki Andrzej Wawrzynowicz, Kaz. Kuflik
 6. Wojciech Nawrocki Kazimierz Kuflik, Jakób Maciejewski
 7. Malcher Hasiński i Jan Kostrzewski, Adam Ciudny
 Walenty Grzymalski
 8. Wojciech Janiszewski Tomasz Cytacki, Wojc. Wrotkiewicz
 9. Franc. Książkiewicz Jan Machciński, Tomasz Cytacki
1720. Maciej Kaczkowicz Wojc. Janiszewski, Franc. Janicki
1. Kazimierz Dybułski A. Wawrzynowicz, Wojc. Bączkiewicz
 2. Walenty Janowski Tomasz Cytacki, Jan Nawrocki
 3. Jacek Bączkiewicz Jakób Maciejewski, Stan. Bogacik
 4. Tomasz Niwicki Wojc. Bączkiewicz, Malcher Hasiński
 5. Jakób Maciejewski Malcher Hasiński, Wojc. Janiszewski
 6. Ignacy Grzymalski Stan. Bogacik, A. Wawrzynowicz
 7. Wojciech Janiszewski Andrzej Szywter, Adam Ciudny
 8. Jacek Bączkiewicz Wojc. Bączkiewicz, Jakób Maciejewski
 9. Szymon Janiszewski Malcher Hasiński, Wojc. Janiszewski
1730. Franc. Ciożański Samuel Schultz, Andrzej Czabajski
1. Sz. Niedźwiedziński Andrzej Czabajski, Samuel Schultz
 2. Marcin Maciejewski Samuel Schultz, Andrzej Czabajski
 3. Wojciech Bączkiewicz
 4. Stanisław Szyfter Wojc. Bączkiewicz, L. Flor. Krobski
 5. Wojciech Janiszewski Ludwik Krobski, Wojc. Bączkiewicz
 6. Ignacy Grzymalski Mel. Hasiński, Michał Lewandowski
 7. Andrzej Czabajski Tomasz Radowski, Franc. Wrotkiewicz
 8. Ignacy Grzymalski Franc. Wrotkiewicz, Tomasz Radowski
 9. Jan Maciejewski
1740. Szymon Koziorowicz, Jakób Raszewski
1. " " " "
 2. Franciszek Wrotkiewicz, Jan Wiciński
 3. Jan Wiciński, Franc. Wrotkiewicz

1744. Szymon Niedźwiedziński, T. Radowski
 5. Maciej Borowski Andrzej Czabajski, Franc. Wrotkiewicz
 6. Kazimierz Goworski Franc. Wrotkiewicz, Andrzej Czabajski
 7. Szymon Janiszewski Andrzej Czabajski, Franc. Wrotkiewicz
 8. Tomasz Sadowicz Sz. Niedźwiedziński, Andrzej Czabajski
 9. Wojc. Zelmanowicz Jan Wiciński, Jakób Raszewski
1750. Jakób Raszewski, Jan Wiciński
 1. Jan Wiciński, Franciszek Wrotkiewicz
 2. Franc. Wrotkiewicz, Jan Wiciński
 3. Stef. Ostrogowicz, Franc. Wrotkiewicz
 4. Franc. Wrotkiewicz, Stef. Ostrogowicz
 5. Augustyn Kierbel Jan Wiciński, Jakób Raszewski
 6. Franciszek Rzański, Jan Wiciński
 7. Klemens Ruszczyński Jan Wiciński, Franciszek Rzański
 8. Franc. Wrotkiewicz, Jan Wiciński
 9. Melchior Drobiński, Jakób Raszewski
1760. Jakób Raszewski, Melchior Drobiński
 1. Mateusz Borowski
 2. Stefan Ostrogowicz
 3. Jan Kopuszewski
 4. Wojc. Zelmanowicz
 5. Jan Schultz Wojc. Piotrowski, Wojc. Strygner
 6. Klem. Ruszczyński
 8. Jan Schultz
 9. Jan Schultz
1773. Tomasz Czabajski
 4. Paweł Grzymalski
 9. Melchior Drobiński
1780. Kasper Wołenkiewicz
 3. Józef Dobrzyński
 4. Bartłomiej Borowicz
 5. Bartłomiej Borowicz
 6. Stan. Druszkowski
 7. Stan. Druszkowski

1788. Józef Dobrzyński
9 Bartłomiej Borowicz

1790. Ignacy Zamłyński
1. Melchior Drobiński
2. Kasper Wołenkiewicz
3. Jan Iwant
7. Maciej Jakubowski
8. Tomasz Włościejewski

1800. Maciej Jakubowski Filip Jakób Przyborski, Mikołaj
Szczypczyński.

Leon Nówak, nauczyciel w Dzieżczynie.

Wierzenia ludu.

Brak oświaty należytej wśród ludu polskiego, a z drugiej strony ciągle powtarzające się prawdy i zagadki bytu człowieka wytwarzają mnóstwo wierzeń u ludu naszego, niejednokrotnie praktykowanych w życiu. Człowiek niewykształcony pragnie również dociekać przyczyn różnych zjawisk, a nie mogąc ich znaleźć na gruncie nauki lub religji dobrze pojętej, wierzeniami tę lukę zapełnia. Są to być może jeszcze resztki pogaństwa dawnego, które z jednej strony tępiąc przez oświatę, winniśmy z drugiej skrzętnie zbierać do skarbicy wiedzy ludoznawczej, by ani jednego z nich nie uronić. W każdej naszej wiosce jest ich mnóstwo. Z każdym jednak dniem giną one w miarę, jak w ich miejsce idzie postęp. Nauczyciel polski, szermierz tego postępu, powinien je zbierać skrzętnie, bo on to na wsi może najlepiej uczynić.

Oto zbiór wierzeń zebranych w Dzieżczynie i okolicy :

1. Gdy pies kopie koło domu — pogrzeb będzie.
2. Głapa skrzeczy koło domu — też pogrzeb będzie.
3. Kret ryje w stronę domu — wniesie nieszczęście ; ryje od domu — wyniesie nieszczęście.
4. Zając przechodniowi przez drogę przebiegnie — znowu nieszczęście.
5. Kto zabę jako pierwszy (n. p. z rodziny), po zimie zobaczy — umrze wkrótce.
6. Gdy kura pieje — też ktoś umrze z tej rodziny.
7. Pierwsza po zimie żaba widziana, gdy siedzi na mokrem miejscu — mokry rok będzie ; na suchem — suchy.

8. Pućka (sowa) skrzeczy koło domu — umrze ktoś w tym domu.

9. Gdy zmarłego wywożą, a konie się oglądają, znaczy, że umarły miał dużo grzechów.

10. Na wesele kobiety w trzewiki koperek sypią, żeby ich „ciota“ (czarownica) nie oczarowała.

11. Gdy jadą do ślubu, a coś się wydarzy po drodze — młoda panna rok cały będzie chorować.

12. Gdy młodą pannę siwym koniem wiozą — będzie źle miała.

13. Gdy ktoś jaskółce gniazdko zepsuje — krowa krwią doi.

14. Żaba wyciąga dzieci z łóżka, gdy dzieci żaby zabijają.

15. O koniach się śni — będzie list.

16. Gdzie ogień z ziemi się wydobywa (ogniki fosforyczne na mokradłach) — tam pieniądze się palą.

17. Gdy się o wszach śni — pieniądze będą.

18. Gdy idzie pogrzeb, a ktoś się przez szybę w trumnę wpatrzy — wnet umrze.

19. Gdy idzie pogrzeb nie należy chleba jeść, bo zęby powypadają.

20. Mówią, że „cioty“ chodzą krowy doić ludziom w nocy i dlatego im potem nic mleka nie dają.

21. Znaleziony koło kościoła guzik przynosi szczęście.

22. Gdy się patrzy na żabę z otwartą gębą — żaba policzy zęby i człowiek umrze.

23. Idąc do kościoła, gdy się znajdzie grzebień — nie trzeba go podnosić ani kopnąć, bo jest zaczarowany — w przeciwnym razie człowiek umrze lub zostanie oczarowany.

24. Gdy leżą włosy na drodze — nie patrzeć na nie, bo się dostanie kołtuna.

25. Znaleźć podkówkę starą z gwoździami — szczęście będzie (zawieszają podkówkę przed domem).

26. Gdy pies wyje w ziemię — ktoś umrze; w górę — ogień będzie.

27. Gdy wesele i pogrzeb razem w kościele — nieszczęście dla młodej pary.

28. Gdy deszcz pada w dniu ślubu — oplakane będzie życie młodej panny.

29. Komu się śni o czarnej wodzie — ten ma dużo grzechów.

30. Śni się o mercie — pogrzeb będzie.
31. Czosnek kładą baby w kieszeń jadąc na wesele, by ich „ciota“ nie oczarowała.
32. Gdy lewe oko świerzbi, to na śmiech, prawe na płacz.
33. Prawa ręka świerzbi — witać się będzie; lewa — będą pieniądze do odebrania.
34. W czasie Mszy św. gdy kąpać się jada z końmi — ktoś się utopi lub nieszczęście się stanie (poparte przykładami).
35. Gdy się znajdzie 2 kłoski zboża na jednym źdźble — to szczęście.
36. Kto idzie w święto Piotra i Pawła na grzyby lub jagody, tego robak ugryzie.
37. Śni się o śmierci — ktoś umrze.
38. O zmarłym się śni — deszcz będzie.
39. Gdy umarły leży w domu przez niedzielę — kogoś z domu wyprowadzi.
40. Gdy kobieta idzie w niedzielę po drzewo do lasu — ugryzie ją „padalnica“ i umrze.
41. Przy wisielcu djabły tańczą wokoło i grają na skrzypcach.
42. Człowiek miotłą bity — uschnie.
43. Gdy duży wicher — ktoś się powiesił.
44. Gdy się miotłę spali — duży wiatr powstanie.
45. Gdy dziecko matkę bije ręką — matka niema spokoju. potem.
46. By szczęście zyskać — trzewiki w chlewie zawiesić trzeba itd. itd.

Dużo z tych wierzeń słyszałem i w innych dzielnicach Polski, np. w byłym Królestwie są więc powszechniejsze, a tylko ulegają pewnej modyfikacji w formie. (Wierzenia 4, 6, 13 gdzieś indziej: gdy się jaskółkę zabije, 16, 25, 27, 28, 32, 33, 35, 42, 43 np.) Inne zaś są lokalne. (12, 3, 7, 10, 12, 14, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 29, 31 itp.)

Bardzo dużo wierzeń tyczy się tajemnicy śmierci, czyli tej zagadki, kiedy człowiek umiera. Poza tem dużo wierzeń odnosi się do kwestji szczęścia lub nieszczęścia, przyczem dzień ślubu, szczególnie dla młodej panny, jest pełen niebezpieczeństw.

Powszechnem jest też wierzenie w istnienie czarownic, zw. tu „ciotami“ lub „heksami“ (z niemieckiego). Koło Ponieca jest nawet w lesie góra zwana „Heksenberg“ (góra czarownic).

bo my Polaki jesteśmy, a żeśmy się z niemieckimi księżmi nie mogli dogadać, więc Polacy jesteśmy i Polską wiarę katolicką mamy. I tak się na tem ostało jak byli Polacy, tak napisali, że od Polaków! Widzicie, że to nasze wiarusy nie zapominają pod mundurem, że są Polacy! A mnie to bardzo ucieszyło, jako Polaka i jako z Gostynia rodem, że to około tego miasta ducha polskiego mają.

Nowina ta, jak ją nazwał X. Prusinowski, doczekała się sprostowania ze strony jenerała-majora i komendanta bryg. v. Hobe'go*) Jenerałowi chodziło o stwierdzenie, że pierwotnie napis na puharze miał brzmieć: „Na pamiątkę od Polaków z Budyszyna“, a dopiero na przedstawienie dowódcy kompanji zmieniono go na ściślejszy „od Polaków 4-tej kompanji 19-go pułku landwery“. Faktu samego to nie zmienia. Landwerzyści okazali swą wdzięczność księdzu, który z nimi porozumiewał się w ich ojczystym języku.

Widocznie X. Prusinowski bardzo kochał swe rodzinne strony. Już bowiem w następnym numerze Wielkopolanina (z dn. 28. 7. 1849) poświęca następny artykuł okolicy Gostynia. Serdecznie się ucieszył tamtejszemi stosunkami. Podkreśla, że we wsi, w której zamieszkał, Liga polska pięknie kwitnie. „To ci wam każdy dzieciak chociaż jeszcze w kolebce jest, a już do Ligi polskiej zapisany, i każdy służebny człowiek chociaż tylko pastuszek albo do gęsi służy już jest w Lidze i należy do bractwa“. Dobrobyt we wsi tej ogólny. Tłomaczy to trzeźwością. Wszedłszy do karczmy zauważa, że wcale nie ma w szafie wódki. Na zdziwione pytanie w tym kierunku otrzymuje od gościnnej taką odpowiedź: „A dla kogo bym ją miała dobrodzieju, tutaj nikt wódki we wsi ani krty nie pije, ale mamy z łaski Pana Boga dobre piwo, że i w mieście lepszego nie dostanie, to jak się kto chce pokrzepić, to piwa flaszkę jedną i drugą z komotrem wypiją“. Również co do tańcy daje taką odpowiedź: „tu nie tańcuja, tutaj w Niedzielę i Święta jak ludzie przyjdą z niesporów z klasztoru, to się zejda i czytają czy to w lecie czy w zimie Wielkopolanina, Żywoty Świętych Pańskich, Historje o dawnych Polakach, bo lichy kto jest we wsi, coby czytać nie umiał“.

Więcej szczegółów o ludzie tamtejszym udzielił X. Prusińskiemu dyrektor Ligi: „W lecie tyle czytać nie mogą, bo praca ciężka, to się zagrzeją, spracują, każdy kontent, kiedy spocząć może. Ale zimą to z dyrekcji Ligi obesano pomiędzy bliskie wsie siedemdziesiąt i kilka rozmaitych książek, jak jednę skończyli, to ją oddali, a wzięli drugą i zamiast baśnie przy

*) Wielkopolanin nr. 83 z dnia 20. 10. 49.

łuczywie prowadzić, to oni sobie obsiedą koło komina, kobiety z kądzielą, dziewczęta małe pończochy robią, a jeden co płynnie czytać potrafi, weźmie książkę i czyta, drudzy pilnie słuchają". „Teraz w lecie było żal ludziom, że czasu nie mieli do czytania, więc jedna komornica co dobrze czyta, także brała z sobą książkę w pole; jak wszyscy do śniadania posiedli, ona uwinie się ze swoim śniadaniem, bierze książkę do ręki i czyta na głos dla wszystkich a drudzy słuchają aż miło". To też swoich ludzi charakteryzuje jako trzeźwych pracowitych nie pragnących zbyt, chętnie składających na kościół, na sieroty lub szkołę. Jako przykład wskazał dziewczę 12-letnie, które własną pracą zarobiło sobie potrzebną kwotę na opłacenie wpisowego do Ligi, które obchodziło codziennie chorych i dla całej wsi dostarczało ze dworu książki do czytania. To też nic dziwnego, że X. Prusinowskiemu „aż się serce śmiało".

Wprawdzie nie wszędzie po wsiach okolicznych takie znalazł stosunki. Były także wsie ciemne „jak tabaka w rogu". W jednej z takich wsi, gdzie chłopci nie należeli do Ligi, lecz ciągle mieli korszachty z Niemcami i Żydami, przy wyborach chcieli głosy swe oddać na króla albo landrata. Widocznie zba wienny wpływ Ligi i w jej następstwie uświadomienie narodowe nie wszędzie równo docierało. Mimo tego obraz, który kreśli X. Prusinowski na ówczesne czasy — nie zapominajmy, że to 1849 — jest bardzo dodatni i świadczy o wysokim poziomie kulturalnym pewnej części naszych wiosek.

Władysław Stachowski.

Zatarg Gostynia z dziedzicem

w r. 1808*).

Miasto Gostyń było, jak znaczna część miast wielkopolskich własnością dziedziców, wobec czego mimo przywilejów, regulujących stosunek obywatelstwa do właściciela, zachodziły często nieporozumienia i zatargi, które trzeba było rozstrzygać nawet w drodze sądowej. Zatarg taki powstał na tle opłat na początku 19. wieku i znalazł swoje załatwienie ugodą sądową w r. 1808.

Z ugody tej, a raczej z szeregu ugód, wynika, że cechy, poszczególne osoby i ogół mieszkańców wpłacali do kasy dziedzica dość poważne na ówczesne czasy kwoty, z którymi w roku tym zalegali, a które zobowiązali się w terminie oznaczonym uiścić.

*) z archiwum p. Taczanowskiego z Podrzecza.

Przytoczę tenor ugody pomiędzy dziedzicem a cechem rzeźnickim dołączając w streszczeniu resztę ugód.

„Działo się w Gostyniu dnia dwudziestego siódmego miesiąca grudnia tysiąc ósmset ósmego roku.

Przed nami niżej podpisanym Podśędkiem zastępującym Sędziego Powiatu Krobskiego, z wyraźnego tegoż zlecenia tu przybyłym stanął Wielmożny Marcin Węsierski właśc. dóbr tutejszego miasta Gostynia z przyległościami dziedzica w Podrzeczu mieszkający powód osobiście. Stanęli także Sławetni Jan Talerzyński i Karol Strygner cechmistrze Cechu Rzeźnickiego tu w Gostyniu mieszkający. Pozwani swym i wszystkich w tymże Cechu Rzeźnickim będących imieniem osobiście. Pozwani po przeczytaniu sobie podanej do Sądu Pokoju Powiatu Krobskiego powoda skargi i uczynionych przez tychże pozwanych poprzedniem dziewiętnastego tarażniejszego miesiąca wspólnie z pełnomocnikiem powoda do powyżej wspomnianego Sądu Pokoju wnioskach przyznali, że Cech Rzeźnicki od dawnych czasów przeszłym dóbr tutejszego miasta Gostynia dziedzicom i posiadzicielom corocznie na dzień święta Świętego Marcina siedemsetdwadzieściaośm złotych polskich należący się czynsz wypłacał, i że tenże czynsz pomieniony Cech Rzeźnicki w przeszłym jeszcze miesiącu listopadzie Sw. Marcina na rok jeden powodowi pozostał winien, wyznali ciż pozwani sądownie. Po ukończonem wysłuchaniu i podaniu środków do ugody strony zgodziły się następnie: Primo. Pozwani wyżej wyszczególnioną siedemsetdwadzieściaośm złotych polskich zaległą roczną czynszu ilość wypłacić powodowi natychmiast nie odwołując się jeden do drugiego obowiązują się. Sekundo. Że czynsz ten corocznie na dzień święta Świętego Marcina będzie powodowi punktualnie wypłacony. Tertio. Dopełnić terażniejszego zapłacenia pomienionego czynszu i przyszłego corocznie na powyżej oznaczony termin. Pozwani biorą na się obowiązek a to pod egzekucją. Quarto. Koszta sądowe wypłacić pozwani, obowiązują się, a że przez przyjęcie tej ugody strony pojednane zostały, spisaliśmy tej czynności niniejszy protokół, który strony, po wyraźnem im przeczytaniu z nami i pisarzem naszym podpisały.

Marcin Węsierski, dziedzic Gostynia

Jan Talerzyński, Cechmistrz swem i innych imieniem.

Karol Strygner, Cechmistrz swem i innych imieniem
oświadczył, że nie umie pisać.

Jego Królewsko Xsiażęcej Mości Sąd Pokoju Powiatu Krobskiego
Rokossowski Podśędek Zastępca Sędziego Pokoju
Przybylski Pisarz Podśędkowski zastępujący Pisarza Sądu Pokoju.

Równobrzmiące protokoły spisano tegoż dnia z innymi cechami. W imieniu Cechu Szewskiego występowali cechmistrz Melchior Łucki i Mikołaj Szczypczyński i przyznali, że cech płacił na Św. Jana Chrzciciela 200 zł polskich, i zobowiązali się kwotę tę płacić na Zielone Świątki, za Cech Pospolity wystąpili Tomasz Włoskiejewski i Michał Koliński, obiecując płacić, nie jak dotychczas na Św. Jana Chrzciciela, lecz na Ziel. Świątki, 48 zł polsk. za Cech Garncarski cechmistrz Melchior Szumski i Józef Binder, obiecując w tymże terminie płacić rocznie 200 zł polskich, za Cech Płócienniczy cechmistrz Franciszek Szarzyński i Stanisław Wechmann zobowiązując się płacić z cechu 80 zł polskich.

Wszystkie powyżej wymienione cechy opłacały ryczałt bez względu na ilość członków. Inaczej przedstawiała się sprawa w Cechu Piekarskim i u piwowarów i gorzelanych, którzy nie byli złączeni w cechu. Cechmistrz Cechu Piekarskiego Karol Heintz i Wojciech Surra zobowiązują się opłacać jak dotychczas rocznie od każdego piekarza 24 zł polskie, a Franciszek Sztande, Józef Raszewski i Melchior Dykiert od każdego piwowara po 30 zł i 12 gr, od każdego gorzelanego zaś 16 zł polskich.

W końcu stanęli w sądzie Filip Paczkowski, prezydent miasta, Johann Rohrmann, sekretarz i Maciej Dabiński, Jan Orłowski i Franciszek Sztande, zaznaczając że od dawien dawna mieszkańcy płacili dziedzicom na Św. Marcina za używanie pastwisk 200 zł czynszu zw. „kurowe“, na Św. Jana Chrzciciela zaś z każdego domu, prócz członków magistratu, radnych i króla tarczowego po 8 zł t. zw. morgowego. Zobowiązując się czynsze powyższe ściągać od mieszczan i wpłacać je w odpowiednich terminach (Św. Jan Chrzciciel i Św. Małgorzata) zawarunkowali sobie przedstawiciele miasta, zwolnienie od morgowego, stosownie do dotychczasowej praktyki, „szlachetny“ magistrat, radnych i króla tarczowego.

Podpada, że dziedzic nie wystąpił z pretensjami przeciw cehowi młynarskiemu, kuśnierskiemu i krawieckiemu. Widocznie cechy te nie zalegały z swemi opłatami, lub też zgodziły się na drodze pozasądowej.

Wydaje Polskie Tow. dram. im. Al. hr. Fredry (Fredreum) w Gostyniu.
Redaktor Wł. Stachowski.

Administracja: Księgarnia Wł. Stachowskiego w Gostyniu. Cena 50 gr

Odbito w drukarni A. Skrzyneckiego w Gostyniu.